Rok III. Chrzanów, dnia 12 czerwca 1909. Nr. 24.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h. Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na ½ str. 16 K. na ¼ str. 9 K. na ⅛ str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd tygodniowy.

Z ziem polskich. Dnia 24 maja br. zgromadzenie świeckich i duchownych zwolenników zasad demokratycznych zawiązało polskie Towarzystwo demokratyczne z siedzibą w Poznaniu. Uchwalono program, statut i regulamin które niedługo będą ogłoszone — do Rady głównej wybrano Dra Antoniego Chłapowskiego, Stefana Chociszewskiego, posła Bernarda Chrzanowskiego, posła hr. Macieja Mielżyńskiego, Stanisława Niegolewskiego i posłów Dra Edwarda Trzcińskiego, Wiktora Kulerskiego i Wojciecha Korfantego.

„Posener Tageblatt“ występuje z myślą utworzenia w Poznaniu niemieckiego teatru narodowego, któryby pozostawał pod zarządem miasta, co pociągałoby naturalnie znaczne subwencye ze strony miasta. Tak więc nowy teatr miejski w Poznaniu, jako niemiecki tear narodowy, utrzymywany byłby także podatkami ludności polskiej — a obawiać się należy że myśl ta znajdzie większość w hakatystycznej poznańskiej radzie miejskiej.

Nie weselsze echa dochodzą nas z pod zaboru rosyjskiego. O usposobieniu i planach rządu rosyjskiego względem Polaków pisze w „Narodnich Listach“ współredaktor ich p. Józef Holeczek. Biorąc udział w słowiańskim zjeździe w Petersburgu, starał się wybadać opinię rządowych działaczy rosyjskich i zebrał następujące wskazówki. Wszyscy Rosyanie życzą sobie ustępstw dla Polaków i rząd rosyjski uznaje, że trzeba dla nich coś uczynić, to jednak, co gotów jest z polskich żądań przyznać, nie obudza nadziei wielkich zmian na lepsze. Co najwyżej otrzymają Polacy autonomię ziemską dawno już w guberniach rosyjskich zaprowadzoną — dalej ma być zmniejszona liczba gubernij Królestwa polskiego i usunięty niepopularny generał gubernator Skałłon. Z reform ekonomicznych wypracowywanych przez ministerstwo handlu doniosłą byłoby zamierzone podniesienie szkolnictwa zawodowego. O ustępstwach językowych nic nie słyszał p. Holeczek, a oderwanie części gubernii siedleckiej i chełmskiej jest postanowieniem nieodwołalnem. Wogóle rząd rosyjski nie ufa Polakom i sądzi, że najpierw należy przyznać im małe ustępstwa i nauczyć Polaków, aby je cenili, później „zobaczy“ rząd czy można dać im większe.

Z kraju. Dnia 8 bm. zebrała się w sali sejmowej zwołana przez Wydział krajowy „Ankieta w sprawie Rad powiatowych“. Udział wzięły w niej wszystkie Rady powiatowe. Obrady zagaił p. marszałek kraju St. hr. Badeni. Po uchwaleniu, że dziennikarze mają być dopuszczeni, przystąpiono do obrad nad kwestyonaryuszem, w jaki sposób można ulepszyć i pogłębić działalność Rad powiatowych w ich obecnej organizacyi.

Z państwa. W nieproduktywnej obecnie sesyi Rady państwa „najdonioślejszym“ wypadkiem jest głosowanie nad rezolucyami w sprawie agrarnego banku bośniackiego. Przez odrzucenie 5 głosami większości rezolucyi p. Sustersicza, wyrażającej rządowi naganę i nieufność za koncesyę bankowi temu udzieloną, rząd odniósł zwycięstwo, równe klęsce, tylko dzięki głosom ministrów i statutowi Koła polskiego, który nie pozwolił ludowcôm głosować za rezolucyą, wskutek czego oni wstrzymali się od głosowania.

Uchwalenie nieufności ministrowi wspólnego skarbu Burianowi może doprowadzi do dymisyi jego i powołania na ten urząd kogoś z tej połowy monarchii.

Polacy mieliby prawo upomnieć się o fotel, we wspólnej radzie ministrów a kandydatów naszych by nie brakło — nawet mimo rezolucyi, domagającej się odpowiedzialności wspólnych ministrów, ogromną większością uchwalonej.

W. I.

Rodacy!

Dwanaście lat minęło od czasu założenia gniazda sokolego w Chrzanowie — dwanaście lat Towarzystwo nasze jednoczy w swem łonie obywateli bez różnicy zawodu i stanu w dobrowolnej służbie dla Ojczyzny. Dzięki niezmordowanym usiłowaniom garstki Druhów idei sokolej oddanych nabyliśmy w przeciągu tych lat kilku kawał ziemi ojczystej — który odpowiedno splantowano i urządzono jako boisko na którym stanęła w r. 1905 Sokolnia — skromna i niepokaźna — bo stanowi ją właściwie jedna tylko sala — ale która umożebniła Towarzstwu należyte spełnianie zadań sokolich. W sali tej — największej w Chrzanowie — odbywają się ćwiczenia gimnastyczne Druhów i tutejszej dziatwy szkolnej, sokole przedstawienia teatralne, ćwiczenia strzeleckie, próby chóru, wieczorki i obchody narodowe, odczyty, wykłady wreszcie posiedzena, wieczornice i inne sokole i publiczne zebrania; w niej też znalazła gościnność tutejsza czytelnia i wypożyczalnia książek Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ale ta okoliczność, że posiadamy j e d n ą tylko salę, jest przyczyną wielkiej często niedogodności — zwłaszcza, gdy zdarzy się potrzeba odbycia równocześnie 2 działów ćwiczeń lub innych zebrań. Prócz tego drugą troską naszą jest obecnie nawet największą i najpilniejszą jest sprawa długu za budowę Sokolni. Już w roku przyszłym (tj. 1910) zapłacić będziemy musieli przedsiębiorcy budowy kwotę około 13.000 K. — sumy na nasze fundusze przeogromnej! — wrazie zaś niezapłacenia jej w oznaczonym kontraktem terminie grozi Towarzystwu przymusowa sprzedaż całej realności.

Ażeby więc praca lat całych nie poszła przez to na marne, ażeby fundusze nasze zasilić i przez spłatę powyższego jak zmora nad naszym „Sokołem“ wiszącego długu umożebnić powiększenie Sokolni i przyspieszyć jej budowy — uchwalił Wydział naszego Towarzystwa urządzić w roku bieżącym

Festyn połączony z tombolą,

który się odbędzie w niedzielę d. 20 czerwca 1909 — i którego program szczegółowy w swoim czasie ogłoszonym zostanie.

Rodacy! Gniazdo nasze zwraca się do Was z gorącą prośbą o poparcie naszego przedsięwzięcia — o przysłanie fantów i datków na tonmbolę ufając, że jak dotąd tak i obecnie poparcia tego mu nie odmówicie. — Druhowie nasi opatrzeni w odnośne pełnomocnictwa zbierać będą w najbliższym czasie dary i fanty, które przesyłać też prosimy w prost pod adresem Prezesa Gniazda Dh. Dra Kazimierza Woynarowskiego w Chrzanowie.

Czołem!

Za Wydział Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Chrzanowie:

Jan Rąb — Sekretarz. *Dr Woynarowski* — Prezes.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiatowego w Chrzanowie odbyło się dnia 1 czerwca 1909. Przewodniczył Edward hr. Mycielski, wiceprezes Rp. Obecni członkowie Wydziału: Wł. Braun, H. Kowarzyk, F. Knapik, Dr. Z. Keppler, Adam hr. Starzeński, oraz zastępca: Józef Datoń.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego Wydziału przystąpiono do spraw na porządku dziennym będących:

Wyasygnowano z funduszu ubogich gmin następujące zapomogi: Pogorzyce 18 K, Żarki 76 K 80 h Wodna 44 K, Balin 40 K.

Udzielono zapomóg względnie subwencyi jednorazowych:

a) Zarządowi teatrów i chórów włościańskich w Trzebini 25 K.

Jedna z wielu.

Nowelka. (Janki).

Z Olimpijskiej czary szczero złotej
Która miłość — nektar bogów mieści,
Co rozkoszy pijem — co tęsknoty?
Ile szczęścia a ile boleści? —

Karnawał w mieście H. zapowiadał się świetnie! Nigdy przedtem nie słyszano o tylu balach publicznych i prywatnych, o tylu piknikach, rautach i fiksach odbyć się mających jak teraz właśnie, nigdy dotąd młodzież nie projektowała i nie żywiła tylu nadziei co na ten karnawał.

Ruch też niezwykły panował po ulicach i sklepach a przed najpierwszymi magazynami mód i pracowniami toalet damskich, coraz to nowe zatrzymywały się pojazdy z których wysiadały poważne mamy i wesołe, uśmiechnięte panienki, wyczekujące z niecierpliwością pierwszego balu, o którym tyle, tyle lat marzyły skrycie! Co za wielki, tajemniczy urok miał dla niejednej pierwszy, prawdziwy bal w życiu! Ileż te małe o kruczych lub złotych loczkach główki, nakłopotały się przedtem, jakiby kolor był do twarzy, czy ta balowa sukienka ma być jedwabna, gazowa lub tiulowa, jakimi by ją przybrać kwiatami, może stokrótki, kwiat jabłoni lub liście paproci, najładniej by wyglądały? rozmyślała niejedna! — Ileż żurnali przerzuciły ich drobne paluszki a nad każdą toaletą z osobna zastanawiały się długo i wreszcie z grymasem na różowych buziach i lekkim ruchem główek mówiły: „Nie, ja nie o takiej myślałam sukience, tu żadnej dla mnie nie ma“. — Inne zebrawszy się wreszcie u przyjaciółki lub dobrej znajomej szczebiocą między sobą: „Wiecie, mówiła mi Joasia, że Hela będzie miała różową na jedwabiu gazową, całą złotem haftowaną, śliczna podobno! Jaka ta Hela szczęśliwa“. „Mnie opowiadała dziś moja krawcowa, wtrącała druga — że Milewskiej właśnie co poprawiała jakiś mały błąd u sukni, która wprost z Wiednia przyszła, zaćmi nas wszystkie, arcydzieło mówię Wam, przeszło 100 K. od samej roboty zapłacili. Niema to jak jedynaczce!“

Takie i tym podobne rzeczy zajmowały młodsze i starsze panie i panienki już od kilku tygodni.

W kawiarniach zaś i restauracyach, zbierała się znów druga połowa rodzaju ludzkiego, obradując mniej więcej na ten sam sposób. Układano i rysowano po marmurowych stolikach a w braku tychże często i na manszetach, nowe figury mazura i łamano sobie głowy nad niespodziankami kotylionowemi, które by należyty efekt zrobiły.

b) Towarzystwu szkoły ludowej w Chrzanowie na koszta urządzenia wycieczki z dziatwą szkolną do Krakowa 25 K. c) Kandydatkom akuszeryi: Katarzynie Sarneckiej i Kat. Krupowej z Brodeł oraz Maryi Kołodziejczyk z Trzebini na zakupno przyborów akuszeryjnych po 50 kor.

Wyznaczono delegatów do komisyi w sprawie budowy: cegielni S. Guttera w Jaworznie, Hofmanna w Tenczynku, wapiennika firmy S. Krokowski i Ska w Pogorzycach oraz wapiennika M. Zimmermanna w Nawojowej-Górze.

Jako delegata na konferencyę urządzoną przez Wydział krajowy w sprawie pogłębienia działalności Rad powiatowych desygnowano prezesa Rp. J. E. hr. Wodzickiego.

Do sekcyi utworzonej przez okręgowe Towarzystwo rolnicze w sprawie melioracyi pastwisk gminnych wydelegowano członka Rp. p. Datonia. Odmówiono prośbie Natana Obstfelda z Chrzanowa o darowanie względnie zniżenie odszkodowania za złamanie drzewka przydrożnego. Na reskrypt Wydziału krajowego do l. 46481 uchwalono zaopiniować, że następujące ceny są odpowiednie za wykupić się mające grunta i łąki pod regulacyę Wisły:

a) w Mirowie, Podłężu, Okleśnej, Rozkochowie, Jankowicach grunta po 2000 K, łąki po 2400 K za mórg

b) w Mętkowie i Żarkach grunta po 1800 K, łąki po 2200 K za mórg.

c) w Gromcu, Bobrku, Gorzowie grunta po 2400 K łąki po 3000 K za mórg.

Załatwienie wszystkich próśb o pożyczki z funduszu laudemialnego i na ogniotrwałe krycie dachów zlecono Prezydyum.

Ze spraw gminnych załatwiono:

a) prośbę gminy Czyżówka o zaliczkę na opędzenie potrzeb administracyjnych udzielając tejże bezprocentową pożyczkę w kwocie 100 K

b) gminie Karniowice udzielono bezzwrotną zapomogę na budowę publicznej studni w kwocie 150 K.

c) na zasadzie przepisu § 36 ust o repr. powiat. zatwierdził Wydział powiatowy następujące uchwały Rad gminnych:

1) w sprawie sprzedaży gruntów gminnych:

w Luszowicach Ant. Rejmanowi 246 m² po 20 h za 1 m²

w Kwaczale Janowi Lasce 72 m² po 60 h za 1 m²

w Wodnej 7 chałupnikom po 1 K 50 h za 1 m²

w Podłężu Józefowi Jakubikowi 400 m² po 40 h za 1 m²

w Libiążu małym Towarzystwu Spółki spożywczej 250 sążni kwadratowych po 50 h za 1□⁰

2) we Frywałdzie w sprawie darowania gruntu gminnego o pow. 1 mórg 799 □⁰ pod budowę nowej szkoły

3) w Radwanowicach w sprawie darowania gruntu gminnego, na którym stoi szkoła, na rzecz miejscowego funduszu szkolnego.

4) w Niegoszowicach w sprawie przyjęcia przez gminę zobowiązania opłacania kwoty 26 K 96 h na rzecz zorganizować się mającej tamże szkoły ludowej.

5) w Krzeszowicach co do przyjęcia przez gminę obowiązku ponoszenia w $^1/_3$ części kosztów utrzymania miejscowej, szkoły przemysłowej, uzupełniającej.

6) w Zagórzu, Płokach, Luszowicach i Miękinie w sprawie przyjęcia przez powyższe gminy zobowiązań wystawienia budynków na pomieszczenie szkół 2 klasowych przy pomocy bezzwrotnych zasiłków z funduszu szkolnego, krajowego w kwotach w Zagórzu 20.000 K, Płokach i Luszowicach po 15.000 K, Miękinie 12.000 K.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Trzebini wsi z dnia 24 marca br., według której kwota uzyskana od rafineryi nafty tytułem zwrotu dodatków gminnych przy gminie Trzebionka w latach 1898 i 1899 przypisanych, użytą być ma na pokrycie niedoboru budżetowego z r. 1909 a nałożona na tenże rok stopa procentowa dodatków na cele gminne i szkolne odpowiednio zredukowaną. Przez uchwałę tę zostały załatwione rekursa kilku przedsiębiorstw przemysłowych w Trzebini przeciw zbyt wysokiej stopie dodatków gminnych na r. 1909 przy gminie Trzebinia wieś przypisanych.

Na zapytanie c. k. Starostwa wyrażono opinię, że ewentualne udzielenie jednej z gmin tut. powiatu koncesyi

---

Tu i ówdzie pogwizdywał niejeden lew salonowy ulubionego walczyka lub sekował przyjaciela — piękną Lolą albo Florcią — na których wspomnienie tamten oblewał się szkarłatnym rumieńcem lub machnąwszy lekceważąco ręką, odpowiadał przez zęby: „Eh, cóż mię to obchodzić może, gdybym palcem kiwnął, zaraz by wszystkie do mnie leciały".

Największe jednak wrażenie tak na płci pięknej jak i na mężczyznach, robiło przybycie na karnawał z Warszawy nadzwyczaj pięknej Hanny Elżbiety Walewskiej, siostrzenicy powszechnie znanej i cenionej w mieście wdowy, Pani Heleny Morskiej.

Bawiącą u niej od paru dni Elżunię widziano też już kilka razy na ulicy, a piękna jej postawa, dystyngowane ruchy i prześliczna twarzyczka, zwracały powszechną uwagę. Ze zazdrością też patrzały na nią miejscowe panie i panienki jako na przyszłą królowę wszystkich zebrań — młodzi zaś kandydaci na żonkosiów z ust do ust podawali sobie wiadomość o pięknej i bardzo majętnej Hannie Walewskiej. Z tem większą też niecierpliwością oczekiwano balu w domu państwa Hełmińskich, gdzie po raz pierwszy z bliska ową piękność oglądać się wszyscy spodziewali. Sam nawet syn gospodarzy domu, przystojny bardzo i poszukiwany nader przez wszystkie mamy i córki Robert, wbrew zwyczajowi swemu postanowił tą razą wziąść udział w zabawie, czemu znajomi dosyć się dziwili, wiedząc, iż zabaw nie lubił i nigdy na takowych nie bywał, uciekał od kobiet jak od ognia i tylko naukowej pracy z zapałem się oddawał.

II.

Nadszedł wreszcie ów dzień oczekiwany a wspaniale urządzone salony państwa Henryków zapełniły się arystokracyą miejscową i obywatelstwem okolicznem, osobami związanemi z państwem domu, bądź to węzłem pokrewieństwa, przyjaźni lub znajomości. Ostatnimi z przybywających na wieczór, była pani Helena ze swą siostrzenicą.

Cichy szmer podziwu rozszedł się po salonach w chwili zjawienia się w tchże panny Elżuni. Wszystkie oczy i binokle spoczęły w jednej chwili na nowo przybyłej.

Elżunia jednak z tą pewnością siebie cechującą osoby dużo bywające w świecie, nie zmieszała się ani na chwilę, ale wyzywającym, dumnem spojrzeniem objęła

na prowadzenie wyszynku kolidowałoby z wykonaniem przez odnośną Zwierzchność gminną policyi miejscowej.

Zezwolono gminie Trzebinia miasto na położenie chodnika przy drodze powiatowej wrocławskiej obok domu Kaufera a zarazem postanowiono odpowiednio zrekonstruować most na drodze przy projektowanym choduiku. Przyznano gminie m. Chrzanowa dodatkową subwencyę na drogi gm. II kl. na rok bieżący w kwocie 2500 koron.

Przyjęto plan i kosztorys rekonstrukcyi i rozszerzenia drogi gm. I kl. z Jaworzna do Ciężkowic i postanowiono wstawić potrzebny na ten cel kredyt do budżetu powiatowego na r. 19010.

Przyjęto ofertę Zarządu dóbr Balin na wydzierżawienie trawy w rowach drogi z Chrzanowa do Balina pod warunkiem, że trawa będzie wykoszoną a nie wypasaną.

Rozstrzygnięto 8 rekursów w sprawach budowlanych i 5 odwołań w sprawach gminnych.

W końcu zbadano i przyjęto rachunki robót własnego zarządu na drogach powiatowych i gminnych za czas po koniec maja 1909 na łączną kwotę 3335 K 96 h.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zarządził przewodniczacy posiedzenie tajne, na którem traktowano sprawy personalne.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

W dniach 3 i 4 b. m. odbyła się lustracya Kółka rolniczego w Zagórzu niestety przy pomocy asystencyi zandarmeryi, a to z powodu wyzywającego zachowania jakie zajął wobec wysłanych lustratorów Zarządu głównego i powiatowego, Józef Noworyta, jego brat Antoni Noworyta starszy ze Źródeł, ich bliższa rodzina i zupełnie ich wpływom oddany dotychczasowy Zarząd, którym zaprowadzenie ładu i porządku w Kółku nie było na rękę, którego ale zażądali lepiej myślący gospodarze gminy Zagórze. Na ogólnem zebraniu zgłosiło się nowych 36 członków, wszyscy złożyli należytości za legitymacye, oświadczyli się za prowadzeniem sklepu na własny rachunek i wśród bardzo poważnego nastroju wybrano nowy Zarząd Kółka. Lecz już następnego dnia zgłosił nowo wybrany przewodniczący Franciszek Bolek swą rezygnacyę oświadczając, że Rada gminna uchwaliła, aby za powierzone im pieniądze Kółka rolniczego sporządzono nową studnię gminną i mimo wszelkich perswazyi aby gotówkę oddał do rąk kasyera, oddania pieniędzy odmówił, a gdy pod wpływem nalęgań Noworytów zrezygnował także kasyer i inni członkowie Zarządu Kółka, a ogólne wzburzenie umysłów z powodu agitacyi wpływowej familii Noworytów rosło, zamianował lustrator p. Przyborowski imieniem Zarządu głównego chwilowym administratorem majątku Kółka p. Antoniego Zdebika, miejscowego poważnego gospodarza, oddał mu cały zinwentowany zapas towarów i polecił sklepikarce oddawanie utargu dziennego wyłącznie do rąk administratora. Pan Antoni Zdebik pragnąc utrzymać Kółko i sklep tegoż ofiarował z własnych funduszów K. 500. — na zakupno świeżych towarów aż do czasu, gdy sprawa Kółka rolniczego, które posiada w Zagórzu wszelkie warunki rozwoju, uregulowaną zostanie.

Nie brak w Zagórzu i ludzi Kółku rolniczemu przychylnych, lecz wobec uprawianego tam teroru kilku jednostek, nie występują za Kółkiem otwarcie w obawie aby spokój w gminie poważnie zagrożonym nie został.

Zarząd powiatowy poczynił wszelkie starania aby Kółko rolnicze w Zagórzu uwolnić od notorycznych wyzyskiwaczy i niepowołanych opiekunów, polecił zaskarżyć sądownie Franciszka Bolka o nieprawne zatrzymywanie gotówki będącej własnością Kółka i jest wszelka nadzieja że i Kółko rolnicze w Zagórzu da się w naj-

---

wszystkich zebranych i lekkim pewnym siebie krokiem zbliżyła się w stronę siedzących pań, z którymi ją pani Helena poczęła zaznajamiać.

Elżunia podobała się ogólnie! Wysoka, szczupła, o niesłychanie zgrabnej figurce, miała na sobie kosztowną białą suknię, przybraną srebrem i masami drobniutkich falbanek, wśród których odbijały śnieżną białością jej gors i szyja zdobna w kilka sznurków prawdziwych pereł.

Małą jej główkę otaczała aureola mnóstwa nadzwyczaj bujnych, popielato—złotawych włosów, ujętych nizko w tyle, w zgrabny węzeł, przepięty fantastycznie piękną, w kształcie pół księżyca brylantową agrafą, której żarzące iskry współzawodniczyły z dużemi w ciemnej oprawie błyszczącemi dziwnym jakimś ogniem czarnemi jak węgiel oczami, ich skończenie pięknej właścicielki. Maleńkie różowe usteczka, rozchylone wiecznym uśmiechem, perliły drobne, białe ząbki, a często rozdymiające się nozdrza klasycznego noska, świadczyły o gorącem i namiętnem temperamencie swej pani.

W jednej chwili znalazła się też Elżunia ku wielkiej zazdrości pań i panienek, otoczoną wieńcem młodzieży, pragnącej się z nią zaznajomić i proszącej o tańce.

Z tym samym uśmiechem nie schodzącym nigdy z ust, witała starszych i młodszych swych wielbicieli, dla każdego z nich miała kilka słów uprzejmej, zachęcającej rozmowy i te same iskry, padające z pod przysłoniętych ciemnemi rzęsami oczu Elżuni odprowadzały każdego odchodzącego, jakby zmuszając do szybszego jeszcze powrotu.

Nagle uwagę jej zwrócił mężczyzna, piękny brunet o głębokiem, pełnem uczucia wejrzeniu, który stał dotąd oparty o drzwi salonu i przypatrywał się jej ciekawie. Tego jednego nie znała jeszcze. „Któż to być może?“ snuło się w jej główce zapytanie, co to za człowiek, który wśród tylu innych nie zwracał na nią zbytnio uwagi, nie pragnął ją poznać, zbliżyć się do niej, do tej królowej warszawskich salonów, o której jedno słówko, jeden łaskawszy uśmiech ubiegali się najpierwsi salonowcy, wielkiego arystokratycznego świata. Któż jest ten młodzieniec, który tak śmiało w nią się wpatruje i nie spuści oczu pod jej badawczem spojrzeniem?“ Elżunię począł ten człowiek mocno interesować — nie, on ją gniewał raczej!

(Ciag dalszy nastąpi).

krótszym czasie zreorganizować i pójdzie śladem innych dobrze prosperujących i zadania swe należycie spełniających Kółek rolniczych w powiecie. Charakterystyczną dla stosunków, jakie zapanowały w Zagórzu jest i ta okoliczność, że Józef Noworyta, któremu odebrano sklep prowadzony pod firmą Kółka i który twierdzi że w ciągu 12-tu lat tak jego ojciec jak i on sam ponosił tylko dotkliwe straty i że sklep w Zagórzu nie ma racyi bytu, poczynił już starania o założenie nowego sklepu pod własną firmą.

Uwagi na czasie dla rolników.

W czerwcu przed rozpoczęciem sianokosów gospodarze mają najwięcej czasu, a także brak ścioły w tym czasie zmusza ich do tego, by pomyśleli o ściole potrzebnej do urobienia nawozu stajennego niezbędnego pod zasiewy ozimego zboża. To też najrozmaitszych używają nasi rolnicy środków, by brak ścioły naturalnej t. j. słomy zastąpić. Mieszkańcy Balina i wsi okolicznych znani są w całym powiecie z tego, że zakupują w okolicznych lasach tak zwany „bór kopany“ t. j. wrzosy, które wraz z wierzchnią warstwą ziemi próchnicznej ostremi kopaczkami ścinają, suszą i do nawozu jako podściołkę pod bydło używają. Sposób ten chociaż dosyć kosztowny, był nie złym ze względu na zawartość próchnicy, lecz obecnie, gdy lasy przeważnie staranniej bywają kulturowane, już nigdzie tego „boru kopanego“ kupić nie można. Ze względu na glebą lasową, którą w ten sposób wprost niszczono, jedynie w rabunkowych gospodarstwach lasowych, mogłaby by sprzedaż taka być praktykowaną. Mieszkańcy Kwaczały i Balic zakupują wrzosy i trawy w kulturach lasowych i te sierpami wyrzynają; jest to sposób wymagający wiele pracy, a ścioła nie wiele warta, bo nie wciągająca w siebie odchodów płynnych. Stosunkowo lepszą jest ścioła z mchu łąkowego, gdyż jest gąbczastą, miękką i zawiera dużo potasu, ma jednak tę wadę że się powoli rozkłada w ziemi.

Najwięcej używaną w naszym powiecie jest „ścioła lasowa“ t.j. szpilki sosnowe i świerkowe; — pomimo że właśnie ten gatunek ścioły ma najmniejszą wartość nawozową, i że jest jednym z najdroższych. Wobec gwałtownego ubytku starszych drzewostanów w naszych gospodarstwach lasowych, w których jedynie co 6 do 10 lat grabienie ścioły możnaby usprawiedliwić, używania ścioły lasowej należałoby zupełnie zaniechać.

Wymieniwszy prawie wszystkie u nas używane gatunki ścioły, zaznaczyć muszę, że właśnie najlepsza, najtańsza bo w wielkiej obfitości w naszym powiecie znajdująca się ścioła torfowa jest prawie zupełnie nieużywaną. Ściołę torfową w dwojaki sposób można uzyskać zależnie od jakości torfu. Jeżeli torf jest włóknisty to wystarczy ostrą łopatą lub też osobną do tego celu zbudowaną maszyną wycinać cegiełki, te suszyć na słońcu, a następnie układać w wysokie stosy by je sucho utrzymać i przystęp powietrza do nich ułatwić. Jeżeli torf jest próchniczny a więc kruchy i sypki, to konieczną jest maszyna, kieratem poruszana do prasowania cegiełek, z któremi jak poprzednio podałem się postępuje. Cegiełki torfowe rozkrusza się przed użyciem i sypie pod bydło, lub też nawóz miałem torfowym przesypuje. W stajniach gdzie się używa ścioły torfowej nie ma zupełnie przykrej woni, gdyż torf wchania w siebie wszystkie gazy — również odchody płynne wsiąkają w torf. tak dalece, że w stajni takiej jest zupełnie świeże powietrze i nie ma wilgoci. Okazało się, że ścioła torfowa jest także znakomitym środkiem ochraniającym obory od chorób, a zwłaszcza przy zarazie pyskowo-racicowej. Nawóz uzyskany z pomocą ścioły torfowej jest bardzo obfity w związki azotowe, a więc daje bogatsze plony i bujniejsze zboża, niż nawet powstały przy użyciu słomy jako ścioły, a zwłaszcza na glebie piaskowej suchej co już w jednym z poprzednich numerów Tygodnika w uwagach „o ściole torfowej“ wyjaśniłem.

Bolęcin, 6 VI 1909. A. Chwalibóg.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,

Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Jaworzno. Dnia 23 maja b. r. o godz. 11 i pół w nocy wybuchł tu w realności Wojciecha Patyka i Agnieszki Sapetowej pożar, który zniszczył dach na murowanym domu oraz stodołę, wyrządzając szkodę około 1000 K. Przyczyną pożaru prawdopodobnie podpalenie — śledztwo w toku.

Ciężkowice. W dniu 28 z. m. zniszczył pożar w przysiołku „Dobra“ na domu Józefa Barana Nr 197 dach drewniany częścią papą, częścią słomą kryty. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda ubezpieczoną była w Towarzystwie „Slavia“ (!) w Pradze. (Dlaczego nie w Towarzystwie krajowem?)

Wycieczki młodzieży szkolnej na Wystawę przemysłu liturgicznego. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej zwrócił się do Rady szkolnej krajowej i do Dyrekcyi szkół lwowskich, krakowskich i prowincyonalnych z następującą odezwą:

W dniu 29. maja br. otwartą została w pałacu sztuki na wzgórzu powystawowem we Lwowie — Wystawa Kościelna — będąca pierwszą Wystawą krajową z dziedziny przemysłu liturgicznego — którą urządza Liga Pomocy przemysłowej.

Wystawa kościelna obesłana przez 137 firm fabrycznych i rękodzielniczych z całego kraju — obejmuje prawie całokształt wytwórczości krajowej w dziedzinie budowy, wewnętrzego urządzenia i przyozdabiania kościołów, cerkwi i domów modlitwy

Tem samem stanowi ona niezwykle pouczający obraz stosunków produkcyjnych kraju dla szerokich warstw społeczeństwa a zwłaszcza dla młodzieży szkolnej — mogący posłużyć w znacznej mierze do uzupełnienia wiadomości zaczerpniętych w nauce szkolnej o kraju i jego obecnym rozwoju gospodarczym.

Nie ulega wątpliwości; że zwiedzenie tej Wystawy przez młodzież szkolną — będzie mieć poważne znaczenie dla rozwoju jej pojęć a zwłaszcza dla tak nie-

zbędnego zainteresowania się młodzieży życiem przemysłowo-handlowem kraju i zawodami praktycznymi.

Wobec tego śmiemy prosić Wysoką Radę szkolną krajową — aby raczyła wydać odpowiednie zarządzenie zalecające Dyrekcyjom wszystkich szkół lwowskich — aby spowodowały gremialne zwiedzenie Wystawy liturgicznej — przez młodzież poszczególnych zakładów naukowych.

Kładziemy z naszej strony wielką wagę na prośbę o urządzanie gremialnych wycieczek a więc nie poprzestanie tylko na zachęceniu młodzieży do zwiedzenia Wystawy — raź dlatego, że pouczyło nas o tem doświadczenie, iż tylko gremialne wycieczki młodzieży dają pożądaną korzyść dydaktyczną i pedagoniczną — a powtóre dlatego, że przy gremialnym zwiedzaniu łatwiej nam dostarczyć fachowych prelegentów — którzy udzielać będą młodzieży potrzebnych objaśnień na Wystawie.

Najpraktyczniej byłoby urządzać wycieczki — dzieląc każdy zakład na dwie połowy — t.j. młodzież starszą i młodszą.

Wystawa otwartą jest do dnia 15. lipca br. od 9. rano do 7 i pół wieczorem.

Najodpowiedniejszą porą do zwiedzania Wystawy przez młodzież jest czas od 9. rano do 1. wszej. w południe i od 2—5 popołudniu — ze względu na mniejszą wówczas frekwencyę pabliczności.

Chcąc uprzystępnić zwiedzenie Wystawy także mniej zamożnej młodzieży — ustanowiliśmy zniżone karty wstępu dla wycieczek młodzieży — po 20. gr. od osoby.

Karty te najdogodniej byłoby nabywać wcześniej przed wyruszeniem wycieczki na Wystawę w Biurze Ligi Pomocy przemysłowej (ul. Chorążczyzny L. 27.).—

Nadmieniami, że ewentualny dochód z Wystawy — przeznaczony został na budowę Domu dla Bursy młodzieży przemysłowej — którą Liga Pomocy przemysłowej założyła w przeszłym roku.

Wreszcie pozwalamy sobie prosić o łaskawe zwrócenie uwagi na otwartą Wystawę liturgiczną także zakładom średnim w miastach prowincyonalnych kraju, które urządzają zwykle w tej porze wyroku wycieczki młodzieży dla celów dydaktycznych i zachęcić je do urządzenia wycieczek dla zwiedzenia tej Wystawy.

Ze względu na zbliżające się zamknięcie roku szkolnego i rozpuszczenie szkół na feryje letnie — prosimy o łaskawe jak najrychlejsze wydanie dotyczących zarzą dzeń."

Premiowanie gości na Wystawie kościelnej. Wczoraj przeszedł trzechtysięczny gość przez bramkę Wystawy kościelne Ligi Pomocy przemysłowej p. Adam Seńkowski i mile zdziwiony został niespodzianką, jaka go oczekiwała: tuż u wejścia wręczył mu sekretarz biura Wystawy p. Waldt srebny kielich wyrobu p. Seipa z Krakowa z emblematami polskiemi.

Odtąd każdy szczęśliwy gość kończący seryę tysiąca zwiedzających otrzyma premię wartości 20 kor. a każdy pięćtysięczny gość — premię wartości 50 koron z pośród przedmiotów zakupionych od wystawców.—

Dar Grunwaldzki. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej na posiedzeniu z d. 6 czerwca 1909 r. uchwalił rozesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracyi na Dar Grunwaldzki, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny T.S.L. przyjmuje ten ruch jako objaw zaufania społeczeństwa do Towarzyswa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem ż pełnem poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd dla Zarządu Głównego wynika, i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę deklaracyi na Dar Grunwaldzki do sterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcie funduszu milionowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miliona nie będzie zebraną, Zarząd Główny traktować będzie ten fundusz jako kapitał nienaruszalny i administrować nim zupełnie oddzielnie od wszystkich innych funduszów Towarzystwa. Do tej administracyi powołał Zarząd Główny ze swego grona i z grona Rady Nadzorczej Towarzystwa osobną Komisyę Daru Grunwaldzkiego, w skład której wchodzą: prezes Towarzystwa poseł Dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesi: poseł Dr. Ernest Adam i Inz. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyrektor Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego p.p.: Ludwik Halski, Witold Ostrowski, Dr Jan Piepes Poratyński i Dr. Zdzisław Próchnicki oraz członkowie Rady nadzorczej pp.: Jam Armółowicz i Dr Michał Koy. Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Głównego, i Lwów, jako siedzibę Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Wszystkich zatem ofiarodafców, jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L. na ręce ktnrych jakiekolwiek sumy na Dar Grunwaldzki wpłyną, uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15), bądź to na ręce Związku Okręgowego T.S.L. we Lwowie (ul. Chorążczyzny 6). Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Bańku krajowym Królestwa Galicyi. Treść wszystkich deklaracyi jest utrzymywaną w ścisłej ewidencyi, i każda deklarowana kwota będzie użytą zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej. Prezes: Dr. Ernest Bandrowski. Wiceprezesi: Dr. Ernest Adam, Stefan Natanson. Sekretarze: Antoni Januszewski, Dr. Zdzisław Próchnicki. Skarbnik: Józef Parczyński.

Rachmistrz: Hubert Linde. Członkowie: Aniela Alexandrowiczówna, Dr. Franciszek Bujak, Kazimierz Czarnecki, Dr. Bronisław Dulęba, Stanisław Gruszecki, Ludwik Halski, Michał Jedynak, Dr. Władysław Kania, Dr. Władysław Kiernik, Olawia Kopecka, Hipolit Ludwik Małecki, Antoni Mohr, Dr. Jan Opieński, Ryszard Ordyński, Witołd Ostrowski, Dr. Tadeusz Pawlikowski. Kazimierz Piątkowski, Dr. Jan Piepes Poratyński. Stanisław Rymar, Wincenty Sikora, Stanisław Sobiński, Piotr Soboń. Stanisław Srokowski, Jadwiga Strokowa, Dr. Władysław Wasung, Władysław Wąsowicz, Czesław Wójcicki.

Żarciki.

Także więzień polityczny.

— O! Kazik! A ty skąd się wziąłeś? Nie widziałem cię już tak dawno — gdzieżeś to bywał?

— Siedziałem cały rok w areszcie za politykę.

— Cóżeś zrobił?

— Ściągnąłem trochę bielizny ze strychu i — złapali mnie!

RÓŻA.

Historja róży sięga w niepamiętne czasy, przed tysiącami lat już był to ulubiony kwiat Persów, Arabów, Greków, Rzymian i Egipcyan. W dni uroczyste zdobili głowy różami, a jeden z cesarzów rzymskich zadusił różami, spadającemi z sufitu wszystkich swoich biesiadników. Ten sam cesarz kazał sobie wykopać kanał, napełnić go wodą różaną, jeździł po nim gondolą, przybraną girlandami róż.

Na każdą zabawę u Nerona potrzebowano tysiące róż, lilji i fiołków — całe stawy pokrywano różami i to tak gęsto, że jeden kwiat dotykał drugiego. Zdawało się wtedy, że łodzie płynęły w kwiecistych ogrodach, a nie po wodzie. Na wszystkich prawie ulicach Rzymu rozchodziła się upajająca woń róż, a jeden z ówczesnych pisarzów wezwał Egipcyan, aby Rzymianom „za róże trochę zboża“ przysłali.

Ale i w Egipcie lubiono róże niezmiernie. Kleoparta kazała raz, na cześć Antoniusza, posypać posadzki w swoim pałacu różami i rozciągnąć nad tem elastyczną siatkę. Chodziło się więc rzeczywiście po różach!

— Musiało to być cudownie, szkoda, że w naszych czasach nie można czegoś podobnego urządzić. Ale to wszystko należy do prastarej przeszłości. Czy i dziś są narody, które taki hołd oddawają róży?

— Tak, tylko w innym to się dzieje celu. Dawniej hodowano je dla nich samych, dziś dla zysku, jaki przynosi olejek różany. Olbrzymie plantacje róż w południowej Francji i sławnej dolinie Kezanlik w Rumelji przynoszą tysiące. Niezrównanie to piękny widok owe pola róż! Kwiat przy kwiacie — wygląda to, jak dywan rozpostarty na ziemi. Możesz pani sobie wyobrazić tę woń zachwycającą, a żniwa, jakie właściciele tych pól zbierają, po części Anglicy, są nadzwyczaj obfite. Na Wschodzie są krzewy, a raczej drzewa różane, po kilkaset lat podobno stare, i w Niemczech, w Hildesheimie, znajduje się przy kościele świętego Michała, drzewo, które znawcy oceniają na tysiąc lat wieku. Róże na niem kwitły podobno już za czasów Karola Wielkiego, mogłoby nam więc nie jedno opowiedzieć, nieprawda? Dużo one widziały i słyszały! Pień tego drzewa pokryty jest cały mchem, a gdy się na wiosnę pokryje kwiatami, wtedy setki róż zdobią stare mury kościoła. Róża jest także kwiatem zakochanych — im czerwieńszą, tem większą i gorętszą oznacza miłość! Biała wyraża obojętność, żółta zazdrość naturalnie. We Francyi panuje zwyczaj, że narzeczony po zaręczynach, posyła swej ukochanej codziennie kwiaty, i to jest, jeżeli ma na to, i zaczyna od białych róż, a kończy na najciemniejszych. Miłość jego wzmaga się z każdym dniem.

— I on to kwiatami wyraża? Nie słowami?

— Nie wiem, może słowami także, w każdym razie mowa kwiatów bardzo jest poetyczną i znaną od niepamiętnych czasów. Róża była i jest tam zawsze kwiatem miłości. I u nas tak było. Filon przynosił Laurze „plecionki z róż...“

Ceny targowe

w dniu 4-go czerwca 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	27	60	29	30	20	—	24	—
Żyto	20	50	22	—	20	—	21	—
Jęczmień	16	50	17	50	19	—	20	—
Owies	19	60	22	30	18	—	23	—
Ziemniaki	6	50	7	50	6	40	7	—
Siano	10	—	12	—	7	—	8	—
Słoma	8	—	9	60	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Ogłoszenie.

Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Kraj. szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1.) ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte;

2.) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinęcie fizyczne;

Szkoła założona w r 1889 i funduszen kraju utrzymana posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów Kraju na koszta utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Szkoły.

P. S.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w:

a) metrykę urodzin;
b) ostatnie świadectwo szkolne;
c) adres swój dokładny;
d) świadectwo zdrowia;
e) (świadectwo ubóstwa).

L: VII. b) 363/09. Lwów, dnia 6 maja 1909.

Okólnik

Okólnikiem z dnia 9 listopada 1908 L: 142.767 VII. b) zakazano na mocy reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 października 1908 L: 27.339 rozsprzedaży leku na oczy „Augenwol“ reklamowanego przez Towarzystwo berlińskie.

Dodatkowo zakazuje się ze względów zdrowotno policyjnych puszczanie w obród i sprzedaż także przez firmę „Augenwol Geselschaft w Berlinie“ sporządzonego przyrządu do masowania.

Według opinii najwyższej Rady zdrowia może użycie przez laików tego przyrządu, składającego się z balonu gumowego, połączonego z lejkiem szklannym mającem być nasadzonym na powiekach ócz, celem wywarcia działania ssącego względnie ucisku zwłaszcza u chorych na choroby ócz np. jaskrę lub oderwanie siatkówki i. t. p. przynieść tymże chorym znaczne szkody.

Za c. k. Namiestnika
Kteeberg w. r.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie